

PROMYK BOŻY

Łok 6

Włocławek, Styczeń 1952 r.

Nr 1

Ziemia Święta

Kochane dzieci!

Wśród nas katolików, nie wielu jest ludzi, którzy mają to wielkie szczęście oglądać miejsca święte — być w Betlejem, gdzie się narodził Pan Jezus, widzieć to wzgórze kalwaryjskie na którym rozlała się krew Zbawiciela naszego.

Słyszycie opowiadania o tych miejscach świętych na lekcji religii czy katechizmu. Daleko od nas znajduje się ta Ziemia Święta, ale i my mamy blisko nas to miejsce święte, Dom Boży, jakim jest każdy nasz kościół, jest dla nas Betlejem i Jeruzolimą, Jordanem i jeziorem Genezaret, Kaną Galilejską i Nazaretem. Słowem, kryje on w sobie wszystkie pamiątki Ziemi Świętej.

Wejźdźmy uważnie do naszego kościoła. Jak ongiś gwiazda zaprowadziła Trzech Króli do Betlejem, gdzie znaleźli Jezusa — tak i nas dziś lampka wieczna w kościele prowadzi do tabernakulum, do domu chleba Bożego, do Jezusa. Tak jak Betlejem otaczały zastępy aniołów i śpiewały „Chwała na wysokości Bogu, tak zastępy aniołów otaczają dziś ołtarz i uwielbiają Jezusa Eucharystycznego.

Jak na Kalwarii Jezus stał się ofiarą zadośćczyniącą Bogu Ojcu za grzechy świata, tak dziś w czasie Mszy św. ponawia w sposób bezkrwawy tę samą ofiarę krzyżową. Ołtarz w kościele naszym w czasie Mszy świętej jest Kalwarią a my jesteśmy w orszaku Maryi i wiernych uczniów, którzy stali pod krzyżem Zbawiciela.

W kościele naszym mamy jeszcze inne miejsca Ziemi Świętej. Tak jak w rzece Jordanie płynęła woda, którą św. Jan Chrzciciel polał na głowę Chrystusa Pana, tak w kościele woda chrztu

świętego omywa duszę naszą z grzechu pierworodnego.

W konfesjonale tak jak w sadzawce Betsaidy znajdziemy kąpiel na zdrowie duszy naszej, na oczyszczenie jej z grzechów.

Cudowniej jak w Kanie Galilejskiej, w czasie mszy świętej Jezus Chrystus przemienia chleb w swoje Ciało a wino w Krew swoją.

Jeszcze cudowniej jak na pustyni, gdy Jezus karmił rzesze rozmnażając chleb, karmi dziś dusze nasze chlebem swego Ciała, chlebem żywota wiecznego w Komunii świętej.

Tak jak na Apostołów w Wieczerniku, Duch święty zstępuje dziś na nas w kościele w czasie sakramentu bierzmowania.

Nie widzimy oczyma naszymi w kościele Zbawiciela, ale słyszymy Jego słowa, które kapłan głosi z ambony. Przypomina on nam słowa Chrystusa Pana: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą“, (św. Mateusz 5,8). Z tej ambony przedstawia nam kapłan Zbawiciela gdy głosił przepiękne nauki i przypowieści, chodząc po całej ziemi palestyńskiej.

Widzicie więc, kochane dzieci, Kościół jest dla nas Ziemią świętą. Tu spotkać możecie Zbawiciela naszego, tu oglądać możecie pamiątki życia Jego, tu słyszycie Jego boskie wskazania, tu się powtarza dzieło odkupienia naszego, ofiara Krzyża świętego.

Jeśli za życia waszego będziecie kochali i przebywali na tej Ziemi świętej, bądźcie pewni, że przyjdzie dla was czas nagrody kiedy posiadzicie na wielki Ziemię świętą — Obiecaną, której Kościół na ziemi jest tylko słabym odbiciem.

X. T. S.

Trzej Królowie

Ku Betlejem,
ku dąbrowie,
kędy złota
Gwiazda łośni —
jadą z dala
Trzej Królowie
całe noce,
całe dnie...
A z nich każdy
daru strzeże
i w swej dusz
czyni ślub,
że go z sercem
w cnej ofierze
u Jezusa
złoży stóp!...

(EK)



Polska

Choć szeroki świat i długi
i tyle wód — kraje zrasza,
nie ma nigdzie takiej drugiej
pięknej rzeki, jak ta nasza
ukochaną Wisła szara,
co przez Polski płynąc serce —
o flisaczych śni galarach
i pszenicy — sandomierce!

Niema nigdzie w świecie całym
takich ślicznych gór, mój Boże!
jak te Tatry są wspaniałe,
jak to nasze polskie morze!

Nigdzie takich nie napotkasz
zboż złocistych wżej głowy!
tyle sadów po opłotkach,
tyle ptaków wśród dąbrowy!
tyle skarbów w głębi ziemi,
tyle krzyżów obok drogi,
jak tu u nas — między swymi,
w tych ojczystych jasnych progach!

A te miasta:

Gdańsk, Warszawa,
Poznań, Lublin, Toruń, Kraków —
gdzie od wieków jest ród Piasta,
czyż nie są dumą Polaków?!

Eka



Jezus Malusieńki

Grzeszyć nie trzeba

Jest niedziela rano. Wszyscy już wstali i ubierają się do kościoła na Mszę św.; matka, ojciec, córka; tylko chłopiec Janek przytula się do poduszki i nie chce mu się wstać.

Matka kilka razy wołała:

— „Wstawaj, bo już późno. Nie zdążysz się ubrać. Ojciec już gotów — idźciecie razem do kościoła“.

Janek w dalszym ciągu leży; wreszcie ojciec krzyknął na niego, wtedy zerwał się z łóżka i naprędce zaczął się ubierać, ale nic mu się nie wiodło: sznurowadło od trzewika pękło, czapka gdzieś się podziała. Ojciec z córką już wyszli. Matka pomogła mu w ubieraniu i wysłała go za ojcem do kościoła. Janek wybiegł z domu, ale obok drogi był plac do zabaw. Tam inni chłopcy bawili się w piłkę. Janek przystanął popatrzeć.

Sumienie mówiło mu, że powinien iść na Mszę bo dziś niedziela; że opuszczenie dzisiaj Mszy będzie grzechem ciężkim, ale ciekawość i przy-

jemość gry przemogła i stał na miejscu. Dopiero kiedy sobie przypomniał, że gdyby go zastał ojciec, powracający z kościoła z siostrą, to nie minęłoby go surowa kara, — pędem pobiegł do kościoła i stanął przy wielkich drzwiach. Już było po Mszy. Ojciec wychodząc spotkał go i razem wracali do domu:

— „Czy spóźniłeś się na nabożeństwo? Byłeś na kazaniu?”

— „Na kazanie spóźniłem się, ale na Mszę byłem — skłamał.

W domu matka znów go pyta, kto miał Mszę św. proboszcz czy wikary. Janek zaczął się płatać i wyszło na jaw, że na Mszę wcale nie był, że ten czas spędził przy boisku. Cały dzień miał zatrutę: ojciec go ukarał, że musiał cały dzień siedzieć w domu; matka ponękała się, że ma niedobrego syna. On sam był zły na siebie.

Jakie grzechy popełnił Janek tego dnia?

Popełnił trzy grzechy:

1) Grzech lenistwa i nieposłuszeństwa: nie posłuchał matki, kiedy mu kazala wstawać i ubierać się. Z lenistwa wylegiwał się w łóżku.

2) Opuścił Mszę św. dla zabawy, choć w szkole uczył się o przykazaniu Bożym, żebv „dzień święty święcić” i o przykazaniu kościelnym: „Mszy św. w niedzielę i święta nabożnie słuchać”.

3) Skłamał przed ojcem. A kłamstwo jest grzechem, bo jest przeciwne 8-mu przykazaniu Bożemu.

Czy wszystkie te grzechy Janka były równe?

Nie. Jankowi nie chciało się rano wstać, z lenistwa leżał w łóżku i nie posłuchał matki. Janek przestąpił czwarte przykazanie Boże — Czcił ojca i matkę swoją. — On nie uczcił, bo nie posłuchał, przez to zgrzeszył, ale jego nieposłuszeństwo i lenistwo było w rzeczy małej, więc to był grzech powszedni Janka. Ale takie grzechy powszednie prowadzą często do grzechów ciężkich. Tak było z Jankiem: powszedni grzech lenistwa i nieposłuszeństwa doprowadziły go do przelamania przykazania Bożego. Gdyby był matki posłuchał i wstał od razu z łóżka, byłby poszedł do kościoła z ojcem i z siostrą, byłby na całym nabożeństwie niedzielnym i byłby uniknął

kłamstwa. Tymczasem świadomie opuścił Mszę św. — to był grzech jego śmiertelny; skłamał przed ojcem ze strachu — to był też grzech powszedni.



Co oznacza wieża?

Nieraz oglądaliście wasz kościółek na wsi albo też w mieście. Wtedy dziwiliście się, dlaczego ma on taką wysoką wieżę. Otóż wieża kościelna jest jakby palcem, który wskazuje niebo. To jest taki drogowskaz dla ludzi wskazującym, że mają zawsze dążyć do nieba. Wieża kościelna już z daleka pokazuje ludziom niebo.

No, a co oznaczają dwie wieże kościelne? To jakby znnowu dwie ręce człowieka, który się modli i wzniesł ręce do Boga. Kościół jest również budowany do wschodu słońca. A to dlatego, że do pierwi chrześcijanie zwracali się na wschód wzywając Boga. Jak się domyślacie, na wschodniej stronie nieba pokazuje się słońce. Ogrzewa ono swym ciepłem ziemię. Promieniami budzi wszystkich ludzi, rośliny i zwierzęta do życia. Pierwsi chrześcijanie nazywali Pana Boga „Słońcem Sprawiedliwości”.

Na szczycie wieży kościelnej jest kula i krzyż. Kula wyobraża nasz



Wiejski kościółek

świat czyli ziemie. Krzyż zaś przypomina, że tylko przez wiarę i dobre uczynki można się dostać do nieba. Często na wieży kościelnej jest zegar. Głosi on zawsze ludziom, że czas ucieka. Kiedy bije godzinę, przypomina człowiekowi, że z każdej z tych wielu godzin życia zda on Panu Bogu obrachunek. Nie możemy więc marnować ani jednej minuty naszego życia. Wszystkie chwile naszego życia należy wykorzystać na chwałę Pana Boga. Niejednokrotnie spostrzeżliście na

dachu kościelnym koguta. Cóż on oznacza? Otóż kogut jako ptak budzący się bardzo wcześnie, zachęca nas do pilności. Poza tym jest to ptak bardzo czujny, który spostrzeżga rychło niebezpieczeństwo. Przypomina on nam słowa Pana Jezusa: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokusę”. Przypatrując się teraz waszemu kościołowi parafialnemu będziecie już wie dzieć, co oznaczają wieża, kula, krzyż kogut i zegar.

J. K.

Mój przyjaciel

Mam przyjaciela, imieniem Tadeusz. Przyjaciel ten posiada czułe i niezmiernie dobre serce, co, jak sam twierdzi, przynosi mu nieraz — szkodę.

Oto idzie Tadeusz ulicą, z kupionym co dopiero chlebem pod pachą, spoglądając to tu, to tam swymi błękitnymi oczami. I oto natyka się na taki obrazek:

Stara kobiecina na małym wózku ciągnie węgiel; wózek jest nieszczelny, gdyż, znaczy się za nim ślad usypującego się czarnego „diamentu”. Ale kobiecina o tym nie wie. Człapie naprzód, powoli, schylona nad dyszlem. Podwiewający niekiedy silniejszy wiatr rozwiewa chustę, okrywającą jej barki, na boki i wówczas stara kobieta podobna jest do widma.

— Węgiel się sypie, babciu — zwraca uwagę Tadeusz.

Kobiecina ogląda się za siebie i robi to, co każdy umęczony lub bezradny — płacze.

— Czemuż to zaraz płakać — mruczy Tadeusz.

— A bo nie mam już sił, a tu trzeba się wracać, zbierać... A i do domu kawał drogi jeszcze, toć wszystko zgubię, nim dojadę...

— To tu ta deska — mruczy sobie Tadeusz dalej — trzeba ją nieco podciągnąć i węgiel sypać się przestanie. I już tam coś podklepuje, przybija dłonią, mocując się z wózkiem.

— No, zrobione, — mówi — teraz trzeba pozbierać! — I nie namyśla się nic ten mój przyjaciel, zawraca wózek, sam zbiera rozrzucony węgiel. Obok drepce kobiecina, zdumiona. Nieco zakłopotana i — szczęśliwa... Teraz stała się pomocnicą tylko, udrękę po-

nad siły odebrał z jej rąk jakiś oto człowiek, który ma tak niezwykle dobre oczy i który tak żwawo zgina się ku brukowi, podnosząc jej skarb z ziemi.

— No, to już — powiada Tadeusz i pyta się, gdzie kobiecina mieszka, że on jej ten wózek trochę podwiezie.

Było to nieco daleko, ale Tadeusz wynalazł w swym pełnym umiłowania wszystkiego sercu czas, gdy już była ochota. Odchodząc z przed progu domu, którego spiczasty dach zwiślał nisko nad ziemią, a okna znaczyły się nieco krzywo, przez zapomnienie pozostawił na wózku swój chleb.

Z wyblakłych oczu starej kobiety odebrał i zachował obraz wielkiej wdzięczności.

Mój przyjaciel jest wyznawcą owego niezmiernie ładnego zdania, że „każdy spełniony dobry czyn, wraca w dwójnasób”.

E. Drz.

PROMYK SŁOŃCA

Przez drobną szybką chaty, słoneczny znacząc ślad — promyczek raz skrzydlaty do izby mojej wpadł i ucałował blaskiem zatkniętą zdawna tuż palemkę pod obrazkiem i krzyżyk w wianku róż! aż wreszcie gdzieś na ścianie, błysnąwszy jeszcze raz — ów promyk niespodzianie w izdebce mojej zgasa!!!...

(EK)

